

HASZACHAR



TREŚĆ NU. IV i V:

Purim.

Dwie dusze — dwa święta.

Berl i Szmerl.

Obrazek z dziejów dalekiejprzeszłości

אם לא תגידו

Zagadka.

Odpowiedzi Redakcyi.

Od Redakcyi i Administracyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1 K.
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5 50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop
podwójny 40 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str. 100 K, za 1/2 str. 50 K, za 1/4 str. 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K
Przy zamówieniu inseraty na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Miasto stołeczne. — Miejsce kąpielowo-zdrojowe

„EISENACH“

odwiedzane przez obcych, cudownie położone w Turynii.

Żydowski Pensjonat dla dziewcząt

Dokładne naukowe i praktyczne wykształcenie domowe dla obcokrajowych dziewcząt.

Wiadomość i prospekt przez:

Landesrabbiner Dr. Wiesen
in Eisenach.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

UNIA KREDYTOWA

we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 K.
począwszy na 4¹/₂ %

Powszechnie

używany

•: puder Leichnera •:

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twarzy nadaje rysom delikatny, różany i świeży wyraz, nie poznać, że jest się pudrowanym. Nabywać można w każdym sklepie perfumeryjnym i w fabryce w BERLINIE SCHÜTZENSTRASSE 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:

Leichnera HERMELINPUDER
M 3 - 1150
Aspasiapuder M 4.

Widokówki

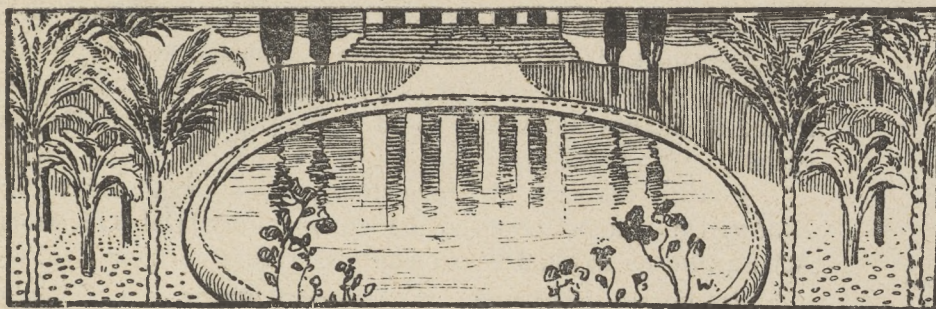
z podobizną prof. Borysa Schatza

kierownika „Bezalelu“ — wyszły nakładem „Haszacharu“. — Cena 100 sztuk 6 Kor., pojedyncze po 10 hal.

Do nabycia: Administracja „Haszacharu“
Podlewskiego 5.

Na prowincję zasyła się za zaliczką odwrotną pocztą

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
Druk I. Jaegera Lwów, Pasaż Hausmana 5.



PURIM.

Rosz chodesz Adar....

We wszystkich domach, nawet w cichych, zapadłych chałkach żydowskich radość zapanowała. W uliczkach dzielnicy żydowskiej wre i kipi. Purim się zbliża. Dzieci przypominają rodzicom „שלח-מנות“, a rebemu „grager“. Zbliża się bowiem dla nich dzień walki. Do wojny się przygotowują przeciw niecnemu Hamanowi — grager u każdego w ręku.

Czternasty Adar....

W jasno oświetlonym pokoju zgromadziła się około stołu rodzina cała. Na stole leży zwinięta w rulon „Mgila“. Obok niej w odświętnym ubraniu siedzi głowa rodziny, stary Żyd włos jego posiwiały — ręce spracowane — głos drżący. Matka, dziewczynka i synek siedmioletni otoczyli go.

....בְּיָמֵינוּ אֶחָד עָשָׂר, rozlega się drżący głos ojca. I rozpoczyna się tragedia narodu żydowskiego. Jawią się postacie — króla Mordechaja, Estery i Hamana. Łzy w oku ojca — łzy w oczach dzieci się jawią....

Cisza zaległa....

...אחשורוש יידי בימי אהשורוש. Naród nasz ojczyznę swą stracił. W obcy kraj go wprowadzono — o ojczyźnie zapomnieć kazano. Przyszłość wydarli — chcieli, aby się swej przyszłości wyrzekł. Różne środki wynajdywano, naród żydowski — mimoto ciągle istniał.

Powstał człowiek zły, przewrotny, który chciał zniszczyć Żydów. Do celu raz obranego bardzo prędko zdążył. Od króla Achaszwerosza uzyskał zezwolenie na urządzenie rzezi Żydów.

Zbliżał się dzień sądu ostatecznego יום הדין Wróg się radował, — naród nasz drżał. Wrog już szpony swe ostrzył — a ojcowie nasi rozum tracili.

Już.... już.... zbliżał się dzień zagłady.

Ale wybranym narodem jesteśmy. Zjawilo się w chwili, gdy już czara nieszczęścia pełną była — wyzwolenie.

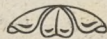
Wyzwolenie nadeszło..... Estera.... córa izraelska naród swój ocaliła. Gnębiciel — Haman — zginął śmiercią, jaką Mordechajowi przygotował — a naród nasz odetchnął, a naród nasz radować się począł.

Dziecię wsluchiło się w mowę ojca. Oczy jego to łzami zachodziły — to radość w nich się przebijiała.

Cisza zaległa....

A drżące słowa opowiadania ojca płynęły dalej wśród ciszy....

Kalman.



J. B. LEWNER.

Dwie dusze -- dwa święta.

12-go dnia miesiąca Adar zakończyliśmy naukę „מנילה אסתר” i drugi jego komentarz. Wszyscy uczniowie Rabi Efraima byliśmy zachwyceni pięknymi opowiadaniem, zawartymi w II. komentarzu i objaśnieniami naszego Rabiego.

Bo umiał „staruszek” każde zdanie z talmudu czy midraszu pięknie przedstawić, nadto dodawał do tego jeszcze własne swoje anegdotki, a słowa jego były takie miłe i pełne słodyczy, żeśmy w takich chwilach zapominali o naszych zabawach i grach i godziny całe upływały nam jak krótkie chwile.

Między kolegami naszymi był uczeń, któregośmy przezywali „ciekawskim” bo lubił zawsze zasypywać pytaniami przy każdym opowiadaniu i zdaniu Rabiego i dopóty nie spoczął, aż otrzymał zadawalniającą odpowiedź. A cierpliwym był „staruszek” i zwykł mawiać: Pytaj, mój synu, pytaj, bo ja słucham.

W duszy byliśmy źli na „ciekawskiego”, ponieważ przerywał swojemi pytaniami opowiadanie „staruszka” i nie dawał nam wysłuchać spokojnie wywodów jego bez ciągłego wtrącania swoich pytań, które nas wcale nie zajmowały. Mimo to musieliśmy hamować nasz gniew i cicho siedzieć, bo wiedzieliśmy jak bardzo „staruszek” lubił jego pytania i jak dalece się starał rozwiązać wszelkie jego wątpliwości.

I tego 12. Adar, gdy Rabi opowiadał nam o cudach, jakie Pan Bóg uczynił za czasów Mordechaja i Estery, wstał nagle Mojżesz i zapytał: Rabi, Rabi, jeżeli prawdą jest, że dzień Purim jest takim wielkiem i uroczystym świętem, dlaczego nie odmawia się „dużego halelu” i nie zaświeca się świec?

— Pięknie pytasz, mój synu — rzecze staruszek do-
dusznie. Ale wiedz o tem, że tak powiada prawo! Dzień Purim
nie jest dniem tak świętym jak Pejsach, Szewnot i Sukot i dla
tego nie czci się go odmawianiem halelu ani zapalaniem świec.

— A jeżeli tak jest — pytał dalej Mojżesz — dlaczego
swieci się świece i odmawia się haelel na Chanukę? Wszak
i dnie chanukowe nie są tak święte.

— Trafne pytanie, mój synu — rzecze staruszek i pogła-
skał z lubością Mojżesza. Wiedz, mój synu, o tem, że duża
jest różnica między duszami, które sprawiły, że dziś te dwa
święta obchodzimy.

Gdyśmy usłyszeli słowo „dusze“ wypowiedziane przez
staruszkę, urodowaliśmy się bardzo, bo najpiękniejsze były to
opowiadania Rabiego, gdy mówił o duszach. Wszyscy zaczę-
liśmy prosić, aby nam coś o tych duszach opowiedział.

Popatrzył na nas swymi dobrymi oczyma, i rozkazał nam
siedzieć spokojnie i słuchać.

W dawnych czasach zaczął staruszek swoje opowiadanie
za czasów Jechoachaza, Eljakima, Chaniahu i Cidkiahu, królów
Judei, święta nasza ziemia była grzeszna, bo źli królowie nie
sądzili sprawiedliwie, a tylko szerzyli zło i zgorszenie, braci
swoich zmuszali do ciężkiej pracy, uciskali ich i cięmiężyli.

I jęczeli synowie Izraela pod jarzmem ciężkiej swej doli,
a wołanie ich doszło do Boga. I rozgniewał się Pan Bóg
i rzekł: Więc i od Judei muszę się odwrócić, jak to uczyniłem
z państwem Izraela i muszę wzgardzić tem mojem miastem,
Jerozolimą i porzucić dom, o którym rzekłem, że Imię moje
tam zamieszka.

Ucieszył się szatan, gdy Pan odwrócił się od Judei i Jeru-
zalemu i przestał się nią opiekować. Wzniósł się szybkim
lotem i zawisł między ziemią a niebem, uleciał po raz drugi
i stanął w Judei i zebrał w niej wszelką niskość ducha, nie-
moc, tchórzostwo serc mieszkańców Judei i uczynił z tego
duszę nikłą, małą, trwożną i wcielił ją do swego czarnego
skarbcza.

I gdy obległ król babiloński Nebuchadnezar Jerozolimę, nie podnieśli się synowie Izraela na duchu, nie nabrali odwagi i pierzchli przed nim, i pobici na głowę musieli pójść do niewoli. Tu wiedli życie niewolników wśród poniżeń i zniewag, wśród drwin i szyderstw, każde najlichsze stworzenie deptało ich, a na policzki ich spadały razy z każdej ręki najlichszego wroga.

I gdy nastał złoczyńca Haman na Żydów, aby ich zniszczyć wszystkich w jednym dniu, nie uczynili Żydzi niczego, aby się oswobodzić—jeno wniesli za pośrednictwem królowej Estery protest do króla Achaszwerosza. Gdyby nas — rzekli—jako niewolników i niewolnice sprzedano, milczelibyśmy.....

W tedy to przeląkł się szatan i zadrzał z trwogi.

— Protest ten — rzekł — jakkolwiek nikły i słaby — jest przecie protestem i jest w nim jakby zawizek buntu i powstania. Moznaby ich podejrzywać się, że wkrótce porwą się na swoich gnębieli.

I uleciał szatan do swego skarbcza, wyjął przechowaną tam duszę małą, niską, rozbił ją na tysięczne części i rozwijał je wśród Żydów po całej Persyi i Medyi.

I opuścili ręce, upadli na duchu, wdziali worki żałobne, pościli i płakali.

I dlatego — mówił — Rabi Efroim — dzień ten wybawienia od śmierci stał się świętem, w którym nie zapala się świec i nie odmawia się halelu. Jest to bowiem święto duszy małej, nikłej, święto niewolników o słabych sercach i dłoniach.

— I muszę wam to, moi mili powiedzieć. Gdyby nawet mędracy nasi nakazali w Adar radować się, to mimoto powinniśmy raczej dnie te jako dnie żałoby obchodzić. Bo dnie „Purim“ wraz z Hamanem powtarzają się co pokolenie.

— Mimoto ciągnął starzec dalej, łzy rękawem ocierając, nie wolno nam ani nie powinniśmy rozpaczać: Panowanie zła nie jest wieczne. W każdej niedoli czuwa nad narodem archanioł Gabryel. On to bolejąc nad upadkiem ducha narodu i znaczenia

jego wśród ludów świata, udał się do skarbcza dusz i wydobyl stamtąd dusze Ejhuda i Debory, Joel i Dawida, zespolił je w duszę jedną i wetchnął ją w Hasmonejczyków

I gdy powstał Antioch, by zgnieść naród żydowski, rzucili się nań bohaterzy Hasmonejscy, rozpędzili mnogie jego wojska. Następnie oczyścili kraj z obcych naleciałości. Odbudowali mury Jerozolimy i świątynię Pańską: I pozyskali sobie sławę i imię bohaterów. A naród uzyskał swoją cześć. I stała się Chanuka świętem duszy wielkiej, świętem bohaterstwa i zwycięstwa, świętem wolności i podniesienia się ducha, świętem wielkiem...

— To wam chciałem powiedzieć—zakończył starzec opowiadanie. Dusza wielka i jasna, wielkiem bije światłem do czynów i bohaterstwa wzywa — to dni Chanukowe. Dusza mała i niska jako owych Żydów w Persyi — jęczy, narzeka i „slichoth“ odmawia — to dał „Purym“.

Z hebrajskiego przełożył Henryk A.

Berl i Szmerl.

(Prawdziwe zdarzenie purymowe).

Kochane dziecię! Okazuj się zawsze takim, jakim jesteś. Jeśli coś zrobiłeś, nie kryj się z tem i bierz zawsze pełną odpowiedzialność na siebie. A przede wszystkim, dziecię, nigdy nie wdziewaj na się maski. Nawet w Purim! Bo nieraz można sobie zepsuć humor i zakłócić sobie radość. A przed smutnym Purymem niech Bóg uchowa mnie i Ciebie, kochany Czytelniku, i wszystkich nam drogich. Życzę Ci tego z całego serca i proszę Cię tylko, byś zechciał wysłuchać mojego opowiadania. Przekonasz się bowiem, iż mam słuszość.

Berl i Szmerl byli to dość dobrzy chłopcy. Kochali się nadzwyczajnie. Mimoto jednak los tak zawsze sprawiał, że mimo

tej gorącej miłości i wzajemności mieli ustawicznie jakiś powód do kłótni zatargów. Sąsiedzi wiedzieli o tem i skoro tylko w pokoju ich rozlegały się krzyki i płacz, wiedzieli już co się tam stało.

Berl i Szmerl już się kłócą — mówili sąsiedzi.

Berl i Szmerl wiernie dzielili ze sobą dolę i niedolę.

Równocześnie obaj ujrzeli światłoienne. Już wtedy powstał w rodzinie wielki spór, oto, kto jest starszy. I jakkolwiek rodzina sądziła, iż rozstrzygnęła ten tak ważny spór, przyznając Berlowi prawo starszeństwa, a uznając Szmerla młodszym jednak dla Berla i Szmerla takie załatwienie było niedostateczne. Ujęli więc tę sprawę w swoje ręce i stanęli ze sobą współzawoźniczyć.

Skoro tylko Szmerl, który dotychczas leżał spokojnie w swem łóżeczku, słyszał płacz Berla, dochodzący z drugiego łóżeczka, nie chciał i nie mógł pozostawać w tyle, otwierał więc usteczka i., Berl i Szmerl płakali razem.

— Berl i Szmerl płaczą — wiedzieli już sąsiedzi.

Skoro tylko Berl, który dotychczas bawił się swobodnie w swoim kąci, widział, iż Szmerl wspina się na kolana matki, natychmiast porzucał zabawki i biegł czem szybciej i nuże! prosić się na ręce. Naturalnie: co jedno, to nie dwoje. Matka zsadzała Szmerla z powrotem na ziemię, ów zaś obrażony, zakładał głośne przeciw temu protesty, Berl zaś, którego w ogólności na ręce nie wzięła, pomagał mu w tem dzielnie. A koniec tej historii był....:

— Berl i Szmerl płaczą — mówiono w sąsiedztwie.

Ubrania musieli mieć zawsze takie same. Niech Bóg uchwali, by jedno z nich miało o jedną wstążkę, o jeden guzik więcej czy mniej.

Bo Berl i Szmerl — to przecie bracia — a między braćmi musi być równość. I to dążenie właśnie do równości — było źródłem wszelkich nieporozumień i kłótni, ono to sprawiło, że Berl i Szmerl byli w całym mieście znani.

— Czy ty sądzisz, że tu Berl i Szmerl w tym domu są — niejedna mawiała matka. Nie! na to ja w swoim domu nie pozwolę.

Krótko mówiąc, Berl i Szmerl byli — słusznie czy nę-
słusznie — na ustach wszystkich. Ale cóż to ich obchodziło!!
Każdy z nich miał to przekonanie, że on ma słuszość, że Jego
jedynie żądania za słuszne i usprawiedliwione i basta!

Cóż był Berl naprzykład winien w takim wypadku. Berl
chciał być pierwszym i nosić Torę a i Szmerl równocześnie
także chciał nosić Torę. Szmerl wpadł na Berla i począł mu
wrywać Torę z rąk. Ten ciągnął Torę w tę, ów w ową stronę.
A koniec był taki, że obaj zamiast Tory dostali cięgi. A któż
był temu winien?! Berl? Nieprawda!! Szmerl? Nieprawda!!
Więc któż? Nikt!

Albo naprzykład podczas sederu. Berl siedział obok
ojca podczas sederu. Lecz Szmerl także chciał tam sie-
dzieć. Rozpoczęła się zwada. A koniec jej był taki i że ojciec
siedział sam, a Berl i Szmerl z przeredzonymi minami, zapła-
kani siedzieli na stołkach.

Jedynym świętem w roku, które przebiegało spokojnie, bez
zakłócenia to był Purim.

Wśród krewnych i znajomych byli Berl i Szmerl bardzo
znanymi osobistościami. Wiedziano już, z kim się ma do czy-
nienia i dawano Berlowi zarówno jak i Szmerlowi także same
podarunki. I spokój i zgoda panowały między Berlem i Szmer-
lem. Z tego też powodu Purim był największem dla nich
świętem.

I byłby ten pokój purymowy, Bóg wie, jak długo panował
i byłby Purym pozostał najweselszem świętem — gdyby nie
maska. Ona, która przyczyniała się zwyczajnie do podniesienia
radości, stała się powodem nieszczęścia. Maska zakłóciła jedyną
radość, jaką mieli w roku: Purim.

A było to w nocy Megillah, tej pamiętnej nocy, kiedy
to król Ahasver, nie mogąc zasnąć, kazał sobie księgi odczy-
tywać państwowe. Owej to nocy nie mógł Berl zasnąć. Leżał
w swoim łóżeczku, a myśli poważnie i ciężkie zaprętały mu
głowę. Nazajutrz miał być Purim, a w Purim zbierają chłopcy
dużo pieniędzy, odwiedzając w przebraniu krewnych i zna-
jomych swoich.

— Ach, jakby to dobrze było — myślał Berl, — gdyby tak nazajutrz wieczorem zbliżył się do Szmerla z garścią pieniędzy. Taby mu dopiero zazdrościł Szmerl. A jakie rzeczyby sobie za te pieniądze kupił, jakie zabawki? Szmerlowi nic z tego by nie dał. Niech by sam pracował, który mu zawsze tylko w drodze staje i na ciągi go naraża.

A naprzeciw niego, w drugim łóżeczku leżał równocześnie Berl i nie mógł oka zmrużyć. Cały dzień spędził w trwodze śmiertelnej. Tego bowiem dnia z oszczędności swoich zakupił sobie maskę i musiał ją przez cały tydzień chować pod bluzką. Chciał nazajutrz wszystkich krewnych i wszystkich znajomych odwiedzić i zebrać pieniądze purymowe. Naturalnie Berl nie powinien był o tem nic wiedzieć.

Jeden, dwa, trzy... liczył po jednej stronie pokoju Berl, szesnaście, dwadzieścia, trzydzieści.. szeptał senny Szmerl.

Nareszcie zawitał utęskniony dzień, ten dzień, w którym Haman już wisiał i kołysał się na drzewie (powieszono go jak wiadomo — przed zachodem słońca). Berl i Szmerl obudzili się ze snu i spoglądali na siebie, ze swych łóżeczek tak słodko, jak tylko anieli uśmiechać się mogą. I kto byliby spojrział na ich zadowolone twarze, byłby przysięgło, że dzień ten będzie najpiękniejszym i najszczęśliwszym dla obu.

A jednak los inaczej zrządził.

Tegoż dnia przed wieczorem, ledwie poczęło zmierzchać, wysliznął się Berl ostrożnie z pokoju, mniemając, że Szmerl tego nie spostrzegł. Szmerl zaś ledwie tylko poczuł, iż Berl już za dźwięmami odetchnął głęboko, ze zadowoleniem i wyciągnął z poza szafy maskę. Z tą to maską wybrał się w drogę.

Wedle swych rachub uważał za najkorzystniejsze odwiedzić naprzód wuja Berischa.

Że brat jego Berl na taki sam wpadł pomysł — o tem nic nie wiedział. Przeciwnie był przekonany, że Berl o niczem nic nie wie. Myśl, że wypłatał Berlowi takiego figle, tak go radośnie usposobiła, że przyspieszył swoje kroki, ba nawet biedz poczał.

Już mroki wieczorne zaległy miasto, gdy Szmerl stanął w bramie domu wuja Berischa. Szybko nałożył maskę na twarz, wywrócił czapkę na drugą stronę i począł szybko wspinać się po ciemnych schodach. W tem stanawszy przed drzwiami mieszkania natknął się na jakąś postać.

W półmroku, jaki w sieni panował, ujrzał Szmerl jakąś maskę.

— Poszedł precz! — krzyknął Szmerl basowym głosem.

— Co, ja mam stąd odejść — odpowiedziała maska cieniutkim głosikiem. Idź ty precz!

— Mój wuj mieszka tu — krzyknął Szmerl — i nie wpuszcza żadnych uliczników do mieszkania.

— Ty sam jesteś ulicznikiem — zapiszczał dyszkanem Berl — łobuzie jakiś.

Od słowa do słowa, od uderzenia do uderzenia, aż przyszło do gwałtownej bójki. W ciemnym korytarzu nagle taki zapanował hałas, że aż wszyscy domownicy się zbiegli, by rozłączyć walczących i zaciętrzewionych bohaterów w maskach. Także i wuj Berisch i ciotka i wszystkie dzieci nadbiegły. Obu walczących rycerzy wprowadzono do pokoju wuja Berisza. I wtedy oczom wuja, ciotki i dzieci tragi-komiczny przedstawił się widok.

W poszarpanej odzieży, z podrapanemi twarzami, krwią umazani i rzewnie płacząc stali naprzeciw siebie *Berl i Szmerl*.

Poznali się — lecz zapóźno.

I cóż oni byli winni temu! I nie zasłużyli na cięgi, jakie z ręki ojca później otrzymali. Wszak wszystkiemu winną bowiem była maska!

I. Joec.



Obrazek z dziejów dalekiej przeszłości.

Poruszenie powstało w świątyni. Nie wiadomo co się stało. Szmer przeszedł między zebranymi. Wszyscy ruszyli się z swych miejsc, i poczęli się cisnąć naprzód, bo każdy chciał się dowiedzieć o przyczynie płaczu. Dworzanie chcieli się zbliżyć do króla, gdy wtem arcykapłan, który przez cały czas stał obok króla, dał znak ręką, że chce coś powiedzieć i po chwili znowu wszyscy byli już na swych miejscach i cisza zaległa świątynię.

— „Bracia“, zaczął arcykapłan, wskazując na króla, „oto król Wasz płacze przed Wami. Czytał Wam tu Torę i w czytaniu doszedł do zdania, które nakazuje abyście nie postawili nad sobą cudzoziemca. I gdy król czytał to zdanie, w tej samej chwili przypomniał sobie, że sam, ze strony dziadka swego Heroda I. jest pochodzenia idumejskiego. I oto powód jego łez“.

Skończył. Szept i szmer przeszedł przez świątynię. Wzruszenie odbijało się na każdej twarzy. Nie pojmowano z początku słów arcykapłana, lecz gdy w końcu wyjawiał im przyczynę łez króla, wzruszenie zgromadzonych nie miało miary.

— „Nie,“ — krzyknął nagle ktoś z tłumu — „królu, Tyś bratem naszym!“

— „Tyś blizki! Tyś brat!“ powtórzono kilkakrotnie, a po chwili z setek piersi wydobywał się tylko jeden okrzyk:

— „Królu nasz, Tyś bratem naszym, blizkim bratem!“

Okrzyki te ze wnętrza świątyni, przedostały się do uszu zebranego na dziedzińcu ludu. Lotem błyskawicy wieść o zdarzeniu w świątyni rozeszła się między ludem i wzruszyła silnie ich serca pełne miłości, dla króla i zebrani na dziedzińcu przed świątynią zaczęli wtórować okrzykom we wnętrzu świątyni.

— „Tyś bratem naszym, blizkim bratem!” — wołano i krzyczano zewsząd: „Tyś brat nasz, brat!”

A król wzruszony miłością i przywiązaniem ludu uśmiechnął się poprzez łzy i dziękował skinieniem głowy. Od zbyt wielkiego wzruszenia słowa podziękki wydobyć nie mógł. Powstał więc arcykapłan; w krótkich słowach podziękował ludowi w imieniu króla i obwieścił zebranym, że z powodu silnego wzruszenia król, dalszego ustępu Tory dzisiaj już czytać nie będzie i w końcu wezwał zebranych do powrotu do domów.

— „Heda! Niechaj żyje nasz król, nasz brat”, — krzyczano nieustannie zewsząd.

A tymczasem król i arcykapłan weszli z swych miejsc i skierowali swe kroki ku bocznemu wyjściu i opuścili świątynię. Za nimi podążyli kapłani i lewici. Reszta zaś wychodziła główną bramą na dziedziniec.

Tu było rojno i gwarno. Gestykulowano żywo i rozprawiano o tem co się przed chwilą zdarzyło w świątyni. Ci, którzy przez cały czas trwania uroczystości byli na dziedzińcu cisnęli się do tych, którzy wychodzili z świątyni. Każdy bowiem chciał się od naocznych świadków dowiedzieć o szczegółach zdarzenia. Obstępywano więc każdego, który wychodził z świątyni i obsypywano go pytaniami. Zagadnień i pytań było bezmiernie dużo. Każdy więc który wychodził na dziedziniec musiał powtarzać swe opowiadanie kilkakrotnie i dokładnie musiał wpisywać jak to król zapłakał, jak arcykapłan mówił i o tym pierwszym okrzyku któregoś z zebranych.

— „Dobrze zrobił iż tak krzyknął! Niech król wie, że go kochamy” — zawołał jeden z słuchających.

— „Tak jest” zawołał drugi — „król jest bratem naszym”

— „On nie bratem lecz dobrotliwym ojcem naszym!” — zawołał inny. „Bo któż inny jak nie on wyrwał nas z rąk namiestników rzymskich, tych strasznych naszych obdzierców!”

— „A kto uwolnił właścicieli domów od dokuczliwego podatku? Kto? Czy nie on, król Agryppa?!” krzyknął znów ktoś inny z przeciwnej strony.

(Dokoczenie nastąpi).

Zofia Schönfeldówna.

אחי, נא הגידו!

אחי נא הגידו! אמת הדבר
שסבא גם סבתא לכלנו אמרו,
כי כל החנים יבטלו,
ורק הפורים לעד, לעולם לא יופרו?...

פעוט, רק בן שלש הייתי
וזכורני, שבמלחמה הקשה
הלך אז כבר ה'יון לקחתני,
ואך ואפצע את המן את הרשע...

גם חרב שלוף לא עוד יכליתי
חצים ירות, מגן החזק לא עוד ידעתי —
מלחמה וקרוב כבר ראיתי...
שאון כבר הקשבתני רעש כבר שמעתי

שְׁמוֹנֶה שָׁנִים מָאוּ עָבְרוּ,
וְשָׁנָה שְׁנָה לַחֲרֵת אֶת הַמֶּן מְכִים...
מְכִים, נוֹגְפִים גַּם עַל עֵץ תּוֹלִים
גַּם אוֹתוֹ הַצּוֹרֵר גַּם בְּנֵי הָרְבִים...

וּפּוֹרִים, פּוֹרִים אוֹתוֹ הוֹרְגִים –
וְלַתְּחִיָּה הוּא שָׁב וְלָצֵר הוּא קָם...
תְּמִיָּה! הֲלֹא אֲשַׁמְקֵד הַרְגוּהוּ.
וְהַשָּׁנָה שׁוֹר! הִנֵּהוּ חַי, הִנֵּהוּ קָם! ?

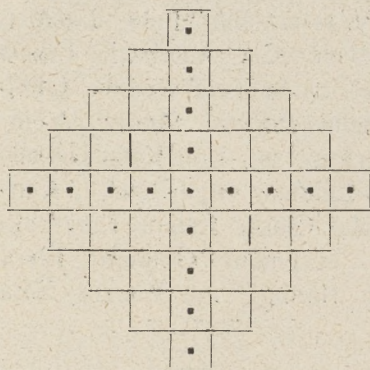
שְׁמוֹנֶה שָׁנִים לְעֵינֵי הַלָּפֹד,
שְׁמוֹנֶה. "הַמְּנִים" וּבְגִייהֶם, נִשְׁמְדוּ, נִתְּלוּ
וְהַשֶּׁתִּי רָאָה הַמֶּן בָּא חֲדָשׁ!
כְּלוּם, הַהַמְּנִים עוֹד לֹא תָמוּ, עוֹד לֹא כָלוּ! ?

וְתַמְהֵנִי! וְכִי לֹא רָאֵשׁ אַחֵר,
וְכִי רְאוּשִׁים רַבִּים, אֵין סְפּוֹרוֹת לְהַמְּנֵינוּ? ...
אוּ מִי יוֹדֵעַ? אוֹלֵי אֶפְשָׁר,
שְׁאוֹתוֹ רָשָׁע לֹא בֶן יָחִיד אֶצְלָנוּ! ?

אֵמֶת הַדָּבָר, אַחֵי
שֶׁסָּבָא גַם סָבָתָא לְכָלֵנוּ אָמִין,
כִּי כָל הַחֲנֻמִּים יִכָּשְׁלוּ
וְרַק הַפּוֹרִים לָעַד, דְּעוֹלָם לֹא יוֹפְרוּ!

ZAGADKA PURIMOWA

(nadesłał Ludwik G. — Lwów).



- 1) spółgłoska?
- 2) budowniczy arki czasie potopu?
- 3) Kolonia w Palestynie między Recho-
bot a Katrą?
- 4) Kolonia w Palestynie w dolinie
sarańskiej?
- 5) ??????????????????
- 6) Syn kapłana Eleazara
- 7) Pseudonim znanego literata żyd.
- 8) Nazwa jednego z 12 pokoleń biblij-
nych.
- 9) spółgłoska.

Szereg pól kropkowanych da imię stryja Estery.

Szarada: Kiedy wesoło? (w).

Dziatwa się skupia w koło.
Maseczki tam wiodą prym.
Dowiesz się — kiedy wesoło
Wstawiając „u“ w odnośny rym.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczył
Haszachar nagrodę.

Nowe zagadki nadesłali.

Szymon Arnold, Ernestyna Oberländer, Binia i Dziunia
Lauterbach, Tenta, Ch. Bursztyn, Rozalia Kreutzenauer
i M. Weksler.

Trafne rozwiązanie poprzedniego kryptogramu „Cudowny
Granat“ nadesłali: Fańcia Czoban, Ernestyna Oberländer, Manio
Thau, F. Prochnik, Mina Ziegler, Ottuś, Brenholz S. Gutfreund,
Joachim Reisner, Salomon Schapira, J. H. Weissner, Maurycy
Grüner, Cecylia Glossówna, Samuel Domberger, Różia Feld-

man, Dawid Sternberg, H. Pineles, Lusja Kurzrock, Samuel Amsterdam, Mandel Józef, Marcelli Schein, Klara i Hela Freudówna, Rozalia Dawid Robert Czaczkes, Ludwik Graf, Szymon Arnold, Filcia Kümmel, Zygmunt Wassermann, Juda Labiner, Mania Halpern, Salcia Lichtigfeldówna, Ch. Auerbach, Frania Kugelmass, Spatz, Fischel Schächter, Berta Teicherówna, Jakób Reich, Dawid Leib Schrenzel, Wilhelm Pordes, Moritz Weinstein, Malcia Lipschütz, Samuel Lockspeiser, Lola Katz, Dziunia Lauterbach, Wolf Bienstock, Szamcia Lehrman, Olga Segel, L. Kanczyker, Mendel Bruner, Berger, Lola Glass, Estera Kurzrock, Leon Gottfried, Chaim Bursztyn, Zygmunt Gottlieb, Klara Freudenthalówna. Adolf Horn, Anna Harth, Piona Meczes, Sara Rimald.

Nagrodę w drodze losowania otrzymał Salomon Schapira

Odpowiedzi Redakcyi.

Manes G. w Sokalu. Należy się zwrócić wprost do księgarni Rotha, Lwów, Kazimierzowska.

Pepcia i Lipcio w Podbużu. Trochę dobrej woli, trochę czasu, papieru i atramentu. Zrozumieliście! Więc piszcie!

Klara i Hela Tr. w Tarnopolu. Już oddawna nie wychodzi. Chciecie może stare zeszyty.

Henryś Br. we Lwowie. Zjaw się którego dnia w Redakcyi między 12 — 1.

Josio R. w Przemyślu. Haszachar bardzo się cieszy twoimi postępami w hebrajskiem. Ucz się pilnie dalej. A. Julcia robi postępy?

Zygmus K. we Lwowie. Zupełnie słusznie zrobiłeś tak jak na prawego i dobrego chłopca przystało.

Helcia N. w Krakowie. Nie, nie. Napisz długi i obszerny list.

Ignas J. w Kołomyi. Bardzo się tem Haszachar cieszy, iż już zupełnie dobrze. Musisz atoli uważać na siebie jeszcze troskliwie,

Dziunia L. Haszachar ucie-żył się bardzo Twoim liścikiem. Wkrótce umieścimy bajeczkę, o którą prosisz. Binię również pozdrawia Haszachar.

Marcelek W. Haszachar z przykrością dowiedział się że zaniedbujesz w nauce języka hebrejskiego i w rachunkach — a na skrzypcach również nie ćwiczysz pilnie. Ej Marcelku, weź się do nauki i pamiętaj, że nie jest ładnem skarżyć na kolegów, bo Haszachar gniewać się będzie. Ucałuj Marylkę od Haszacharu

Szymon A. Arkusz składkowy na gaj oliwny Haszacharu wysłałiśmy.

Haurys F. Haszachar bardzo chętnie przyjmuje marki i staniol i niezużyte czekci na rzecz funduszu narodowego, możesz nadesłać natychmiast.

S. R. w Kaluszu. Losowanie odbędzie się tylko w czerwcu.

Od Redakcyi i Administracyi.

Na fundusz narodowy nadesłali: St. Landau ze Stanisławowa staniol i marki, Henio Friedlander z Drohobycza czekci, Helena Fass z Gorlice staniol i marki.

Przy grach i zabawach pamiętajcie o gaju oliwnym i funduszu prasowym „Haszacharu“. Arkusze składkowe wysyłamy na żądanie.

Prosimy Czytelników i Czytelniczki nasze, którzy chcą wziąć udział w losowaniu premii Haszacharu, by jaknajrychlej nadesłali 1 Koronę na zakupno bonów premiovych.

Łączna wartość wygranych przenosi 250 Kor!

Losowanie bonów premiovych odbędzie się 1. czerwca b.

Upraszamy Czytelników naszych, którzy nie kompletują roczników Haszacharu, o łaskawe odsyłanie nam następujących numerów: z rocz. I. num. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 11 z IV. r. num. XV, z V. zaś num. XIV.

Roczniki „Haszacharu“ są do nabycia po niższej cenie 1 kor. w Administracyi, Lwów, Podlewskiego 5. Na prowincyę wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należitości.

Wkrótce opuści prasę
„CUDOWNY GRANAT”

zbiór przepięknych baśni i powiastek
 z ilustracjami, Wilhelma Wachtla

==== Cena 3 Kor. ====

Zamawiać można w Administracji Haszacharu
 LWÓW, Podlewskiego 5.

RAMOGEN

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie prześcignionym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitą przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

DO PALESTYNY (Jaffa)
Austryackim Lloydem, Tryest

Z Tryestu w każdy czwartek parowcem pocztowym linii syryjskiej przez Aleksandryę do Jaffy. Przyjazd do Jaffy na drugi piątek.

Z Tryestu w każdą niedzielę parowcem pospiesznym do Aleksandryi. Z Portsaidu tego samego dnia do Jaffy. Przyjazd do Jaffy w piątek. Czas trwania jazdy: 4½ dnia.

(Zmiany w planie podróży zastrzeżone.)

Tryest—Jaffa (linia syryjska) III Kl.	Fcs. 50.—	bez	utrzym.
Tryest—Aleksandrya (l. posp. IV. kl.)	} Fcs. 55.—	"	"
Port Said—Jaffa (lin. syryjska) III. kl.			
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) III. kl.	} ew. 60.—	"	"
Port Said—Jaffa (lin. syryjska) III. kl.			
Tryest—Jaffa (linia syryjska) II kl.	Fcs. 146·60	"	"
Tryest—Jaffa (linia syryjska) I. kl.	Fcs. 303·60	z utrzymaniem.	
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) II. kl.	} Fcs. 267·60	z	"
Port Said—Jaffa (l. syryjska) II. kl.			
Port Said—Jaffa (l. syryjska) I. kl.	Fcs. 393·60	z	"

Ceny te są ważne jedynie dla podróży, **polecony** rzez

Syonistyczne Biuro Centralne we Wiedniu.

Bezpośrednie karty podróży wydaje **Dyrekcya Austryackiego Lloyd w Tryeście i Jeneralna Ajencya Austryackiego Lloyd w Wiedniu I., Kärntnerring 6.**